



Ojciec mój Jerzy Aleksander Górski, herbu Ślepowron urodził się w powiatowym mieście Łemża dnia 29 lipca 1884 roku jako syn Henryka i Leonii z Machczyńskich małżonków Górskich.

Nauki pobierał w Łemży i w Libawie na Litwie, a po ich ukończeniu podjął pracę w rodzinnym mieście, gdzie ostatecznie osiągnął stanowisko naczelnika Powiatowego Urzędu Akcyz i Monopolów Państwowych w Łemży z siedzibą urzędu przy ulicy Sienkiewicza.

W roku 1909 mój Ojciec zawarł związek małżeński z Marią Zofią Jędrzejewicz, córką lekarza i znanego astronoma, naukowca i społecznika Jana Walerego Jędrzejewicza.

Ojca mego pamiętam doskonale zarówno z okresu mego dzieciństwa, jak również z mego okresu młodzieńczego. Pamiętam go jako poważnego ojca rodziny, który, choć surowy w wychowywaniu trojga dzieci / 1910, 1912 i ja - 1915/ był jednak zrównoważony i sprawiedliwy; był praktykującym katolikiem i czynnym członkiem politycznej Endecji. Choć nie uczył się muzyki - bardzo ładnie grał na skrzypkach na fortepianie, który zawsze znajdował się w naszym domu. a ulubionymi pieśniami, które ojciec śpiewał - były pieśni Powstań Narodowych, jak na przykład z "Cheraka" - Kernela Ujejskiego :

Z dymem pożarów z kursem krwi bratniej
De Ciebie Panie bije ten głos
Skarga to strasna, jęk to ostatni,
Od takich modków bieleje włos...

My już bez skargi nie znamy śpiewu
Wieniec cierniowy wrósk w naszą skroń
Wiecznie, jak pennik Twojego gniewu
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń....

oraz inna pieśń, będąca wyjątkiem z III części "Dziadów" Adama Mickiewicza odśpiewana przez Feliksa - jednego z carskich więźniów :

Nie dbam jaką będzie kara
Mina, Sybir czy kajdany
Zawsze ja wierny poddany
Pracować będę dla cara...

W minach kruszce kując młotem
Pomyślę ta mina szara
Te żelazo - z niego potem
Zrobi ktoś topór na cara...

Gdy będę na osiedleniu
Pojmę córeczkę Tatara
Może w moim pokoleniu
Zrodzi się " Paleń " dla cara

Gdy w koleniach osiędę
Ogród sorzę , grzędy skopię
A na nich tylko siano będę
Sane lny, sane konopie...

Z konopii ktoś zrobi nici
Srebrem obwita nić szara
Może się kiedyś poszczyci
Że będzie szarfą dla cara...

Ojciec mój nie bez powodu śpiewał ze wzruszeniem pieśni powstańcze ... Śpiewał je - wspominając tragiczne losy swego dziada-po kądzieli Michała Machwiesz Machesyńskiego . Ten mój pradziad brał czynny udział w Powstaniu Styczniowym, za co został przez carskie władze skazany na dożywotnie zesłanie na Sybir. Przecierpił jedenaście lat na zesłaniu i z okazji jakiejś wielkiej amnestii został rozkazem cara uwolniony, wrócił do Polski i wkrótce zmarł dnia 4.XI.1876 roku. Pochowany jest na warszawskich Powązkach- kwatery Nr. 67 numer grobu 28.

Dziś ja wspominać i opisywać tragiczne dzieje mego pradziada Machesyńskiego, którego zamęczył carat, oraz mego Ojca Jerzego Górskiego, który wyspiewał sobie zesłanie na Syberię i zginął torturowany i zamęczony na śmierć przez sowieckie N.K.W.D. !!.

Jak do tego doszko- postaram się opisać na podstawie dostępnych mi dokumentów i innych danych przekazanych przez wiarygodnych świadków tragedii

W dniu wybuchu wojny 1939 Ojciec mój, już jako emeryt mieszkał wraz z moją matką w Łonży przy ulicy Nowej 8 we własnym eleganckim domu - wolno stojącej willi z dużym ogrodem i murowanymi zabudowaniami gospodarczymi.

Po zajęciu przez wojska sowieckie- na podstawie umowy- paktu Ribentrop - Molotow wschodnich terenów Polski - wielu mieszkańców Łonży i okolic zostało aresztowanych przez NKWD i osadzonych w łonżyńskim więzieniu.

Wśród aresztowanych inteligentów, wyższych urzędników, ziemian oraz członków wolnych zawodów znalazł się i mój Ojciec, miał wtedy 55 lat, był w dobrym stanie fizycznym i psychicznym, zahartowanym sportowo myśliwym i wielomistrzem

Na początku 1940 roku wraz z partią więźniów politycznych Ojciec został wywieziony z więzienia łonżyńskiego na Syberię. Po jakimś czasie przez przyjaciół Ojca, mieszkających w Łonży dotarł do mej matki list, w którym Ojciec podał swój adres : Krasnojarski kraj, wieś i poczta Suchobuzin. Opisał również swoją obecną sytuację : wspólnie z około 40-osobową grupą polskich zesłańców został przymusowo osiedlonym bez prawa zmiany miejsca pobytu, bez prawa do pracy i bez żadnego zaopatrzenia. Młodzi mężczyźni podejmowali dorywcze prace, a Ojciec mój, znający dobrze język rosyjski zaczął / chyba nielegalnie / wyreżać w pracy miejscowego naczelnika poczty, za co miał skromne racje żywnościowe oraz pewne ulgi dla całej grupy polskich zesłańców.

Powyższe dane oraz dalsze szczegóły otrzymałam od p. Heleny Dąbek o której będzie mowa w dalszej części mego opisu.

Po umowie zawartej między Stalinem a gen Wł. Sikorskim zaistniała teoretyczna możliwość powrotu polskich zesłańców do Polski. Ale była jesień początek rosyjskiej zimy 1942, odległość ze wsi Suchobuzin do najbliższej stacji kolejowej wynosiła kilka mil, dwie kobiety Polki były w ciąży, wobec tego kolonia postanowiła czekać z karkołomną wyprawą do wiosny 1943.

Jednak te plany zostały tragicznie pokrzyżowane : wynikła sprawa Katynia, w której rząd polski w Londynie zajął jednoznaczne i obiektywne stanowisko, obciążając odpowiedzialnością za zbrodnię dokonaną na tysiącach polskich oficerów - władze sowieckie. Stalin zerwał stosunki z polskim rządem emigracyjnym, jak również umowę z gen. Sikorskim, dotyczącą wywiezionych wgłąb ZSSR Polaków. Wówczas rozpoczęło się jeszcze bardziej brutalne traktowanie polskich zesłańców. Ojciec mój, który dzięki wykształceniu był ni formalnym przywódcą polskiej kolonii wezwano do NKWD i tam... " nakłaniano" Go do przyjęcia obywatelstwa sowieckiego i zaagitowanie reszty osiedleńców do wyrzeczenia się obywatelstwa polskiego. Ojciec, jako szczerzy patriota, człekowiek niesłomny, wierny Bogu i Ojczyźnie odmówił zgody na zdradę Polski.

Do siedziby zesłańców dotarł, a raczej dowlókkł się mój niesszczęśliwy Ojciec po kilku dniach " pertraktacji" i przesłuchania przez funkcjonariuszy NKWD. Dowlókkł się z powybijanymi zębami, posiniaczony, zmaltretowany z obławami wewnętrznych krwotoków z uszkodzonymi narsządów - prawdopodobnie nerek czy wątroby.

Resztką się opowiedział o swej gehennie i zwracając się do zebranych rodaków powiedział: ... ja nie podpisałem podsuwanych mi deklaracji - ale jeżeli wy chcecie mieć, choć wątką nadzieję zobaczenia Polski - podpisze się każda...

Następnie poinformował panią Dąbek o miejscu, gdzie w największej tajemnicy przechowywał prowadzory od 1940 roku szeszy i bezpardonowy pamiętnik - zobowiązał ją do przekazania tego dokumentu Jego rodzinie - jeśli pani Dąbek uda się wrócić do Polski oraz wskazał małą skrzyneczkę do której zbierał na drogach gwóźdź, aby było czym zbić z desek tętnące w razie Jego śmierci. A do tej śmierci było już niedaleko. Po powrocie z NKWD Ojciec położył się Na swoim skromnym legowisku, z którego miał już nie wstać...

W dwa dni po powrocie z przesłuchań przez NKWD i na skutek poważnych zewnętrznych uszkodzeń ciała oraz uszkodzeń narządów wewnętrznych zmarł mój biedny Ojciec o godz 24-tej dnia 7-go lipca 1943 roku. Współczesniacy pochowali go na okolicznym cmentarzu w tajemnicy przed sowieckimi władzami.

W trzy lata po tragicznej śmierci mego Ojca pani Dąbek dotarła do granicy polsko - sowieckiej czekając na zezwolenie jej przekroczenia. I tu stała się niepowetowana strata: obawiając się dokładnej rewizji osobistej i bagażu p. Dąbek nie zaryzykowała przeniesienia pamiętnika mego Ojca przez sito celników, milicjantów i tajnych funkcjonariuszy. Na ostatnim postoju przed granicą odeszła nieco od pociągu i w lesie zakopła cenny pamiętnik

Poszukała się tego dokumentu, bo po śmierci zamężonego towarzysza niedoli zapoznała się z treścią wspomnień, pisanych drobnym piśmem na kartkach papieru o różnym formacie i kształcie, "kradzionych" na poczcie we wsi Suchobuzia. Kartki papieru były różne, atrament, długopis, czy zwykły ołówek też nie pasowały do siebie. Natomiast wspólną wymowę miały słowa, zdania i całe ustępy wzruszającego dokumentu. Ujawniały one bez ogródek męczeństwo Polaków wysiedlonych brutalnie ze swego kraju, oddzielonych od ojezyny i rodziny, maltretowanych w nieludzkich warunkach transportu, pozbawianych przez długie godziny żyłki strawy, czy kubka wody, zakańczających swoje potrzeby w kaście zaryglowanego i zakratowanego bydłowego wagonu, budzących się z ciężkiego i męczącego snu czując czasem przejmujący chłód stygnącego ciała sąsiada - już niebeszereyka...

Z powodu tych przerażających warunków transportu Ojciec mój wraz z dwoma innymi mężczyznami natężenie domagali się od konwojentów polepszenia losu pasażerów. Wynik tych usadnionych starań ...był okrutny: gdy pociąg przejeżdżał przez bezludne niemal obszary syberyjskie - kazano go zatrzymać i z wagonu usunięto siłą tych właśnie trzech "rzeszników praw obywatelskich"...

Znaleźli się oni samotni, bezradni głodni, spragnieni i wynędzniali. Żywiąc się znalezionymi roślinnymi płodami natury wędrowali, szukając śladów ludzkiej egzystencji. Gdy już całkowicie opadli z sił - zrezygnowali z dalszej walki o życie. Zbili się w gromadkę przy jakiejś polnej dróżce i czekali na niechybną śmierć głodową. Ale zamiast niej ujawiło się chwilowe wybawienie...

Trzy kobiety, wśród nich pani Dąbek idąc dróżką znalazły niemiłosiernie poratowały skromnymi wiktuałami i ufatowanych od głodowej śmierci doprowadziły do pobliskiej syberyjskiej wioski Suchobuzia, gdzie vegetowała niewielka grupa deportowanych już wczesniej Polaków.

Tego rodzaju pamiętnik nie mógł się dostać wówczas w ręce władz granicznych - zarówno sowieckich jak i "polskich" ...Zwłaszcza, że i obecnie, po tylu latach od ludobójstwa katyńskiego w czasach wielkich i nieodwracalnych przemian w Europie i Azji władze ZSSR wahają się czy oficjalnie ujawnić sprawę wielu bierowych zbrodni stalinowskiego NKWD, w tym również okrutnego ludobójstwa katyńskiego. Przecież cały świat wobec niezbitych dowodów ustalił czterdzieści parę lat temu prawdziwych zbrodniarzy tej niebywałej w dziejach ludzkości tragedii...

Dzieje się tak dlatego, że za przyznaniem się do winy trzebaby, choć w małej części ponieść konsekwencje okropnych win, poszukiwać żyjących jeszcze rozkazodawców i wykonawców zbrodni. Trzebaby również zadość uczynić finansowo żyjące jeszcze wdowy i rodziny tych, co w lasach katyńskich i innych miejscach straceń mordowani byli bezbroni z powiązanymi drutem rękami z zasypnymi trocinami głowami - pistoletowym strzałem w tył czaszki...

Szkoda wielka, że pamiętnik mego Ojca nie ocalał, nie dał świadectwa prawdzie - ale nie mogę mieć żalu do pani Dąbek, która, będąc w wielkim zagrożeniu osobistym nie mogła wypełnić ostatniej woli tego patrioty, tego odważnego i szanowanego za swoją szlachetność wielkiego Polaka.

Wrocław, 89 - 12 - 04.

Autor wspomnień : Dr. Med. Jan Górski
urodzony 8-go marca 1915 roku w Łanży
zamieszkały we Wrocławiu ulica
Próchnika 168 / 4 Kod 53 - 150,
emeryt wojskowy, kombatant,
inwalida wojenny.

ODPIS Z ODPISU : Sygn.akt Zg.19/48.- POSTANOWIENIE - Dnia 12 kwietnia 1948 roku Sąd Grodzki w Łonży w osobie J.Wnórowskiego w obecności Protokółanta Wł. Farfuzowskiego - po rozpoznaniu w dniu 12 kwietnia 1948 roku sprawy z wniosku Marii- Zofii Górskiej o stwierdzenie zgonu męża jej Jerzego- Aleksandra Górskiego, na podstawie art.1,6,34 K.P.N. oraz art. 10,13,27 Dekretu z dnia 29 sierpnia 1945 r. w sprawie postępowania o uznanie za zmarłego i o stwierdzenie zgonu - POSTANAWIA :
Swierdzić, że Jerzy - Aleksander Górski, urodzony dnia 29 lipca 1884 roku w Łonży, syn Henryka i Leonii z Machczyńskich małżonków Górskich, zmarł 7 lipca 1943 roku o godz.24 na Syberii.-Sędzia /-/ J. Wnórowski. U Z A S A D N I E N I E .- Na podstawie zeznań przesłuchanego świadka Heleny Dąbek zostało stwierdzone, że w świątku z wojną Jerzy- Aleksander Górski w roku 1940 wywieziony był na Syberię i tam zmarł 7 lipca 1943 roku przyczym świadek ten był obecny przy jego śmierci, wobec czego Sąd orzekł. jak wyżej.Sędzia /-/ J. Wnórowski.- Zgodnie z oryginałem Sekretarz Sądu : podpis nieczytelny. Postanowienie niniejsze uprawomocniło się i podlega wykonaniu. Łonża 27.4.1948. Kierownik Sądu: podpis nieczytelny. Pieczęć okrągła: Sąd Grodzki w Łonży.
Zgodność powyższego odpisu z oryginałem stwierdzam: Tomaszów Maz. dnia 4 maja 1948 r. Znaczek opłaty stemplowej za 10 zł. skasowany pieczęcią z napisem Zarząd Miejski w Tomaszowie Maz. Pieczęć okrągła z napisem - Zarząd Miejski w Tomaszowie Maz. Z up. PrezydentaKierownik Wydziału Administracyjnego /-/ podpis nieczytelny - A.Krejczani..

Zgodność niniejszego odpisu z odpisem

stwierdza się :

Wrocław, dnia 20 czerwca 1992 roku


Wł. med.
J. GÓRSKI
Wrocław, Próchniki
Tel. 613-693